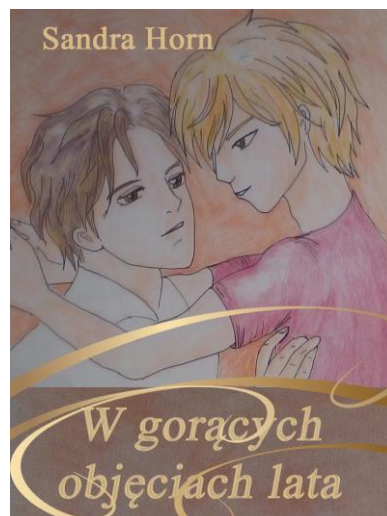


Sandra Horn

*W gorących  
objęciach lata*

**FRAGMENT**



*Wszystkie postaci, wydarzenia i organizacje*

*opisane w tej książce są fikcyjne.*

*Podobieństwo do prawdziwych osób, wydarzeń oraz organizacji*

*jest zupełnie przypadkowe.*

*Chociaż czerwiec tego roku naprawdę był bardzo gorący...*

# Rozdział 1

Druga połowa czerwca zupełnie nagle uderzyła falą upałów kompletnie obcych umiarkowanej strefie klimatycznej, w jakiej znajdował się Damian Radosz. No, może nie zupełnie, ponieważ latem temperatura potrafiła sięgać tu nawet czterdziestu stopni w cieniu, ale działo się tak zwykle na przełomie lipca i sierpnia, nie w połowie czerwca. Po niekończącej się zimie, która trwała ponad osiem miesięcy i krótkiej, trwającej miesiąc wiosnie, lato zaatakowało zdecydowanie przedwcześnie lejąc z nieba prawdziwy żar i przetaczając przez tę część Europy gwałtowne zjawiska pogodowe jak nagłe, silne burze a nawet niemal zupełnie obce w tym klimacie tornada.

Nagła nieprzewidywalność pogody musiała trochę popsuć plany ekipy zdjęciowej realizującej serial historyczny „Piąta stolica”. Chociaż serial należał do gatunku historycznych i opowiadał o przeniesieniu się dworu Zygmunta III Wazy do Warszawy w 1596 roku, była to raczej opowieść awanturniczoprzygodowa z silnie rozbudowanym wątkiem miłosnym, której głównym

bohaterem był młody krakowski szlachcic zakochany w pewnej warszawskiej panience. Akcja miała być pełna przygód i nawet akrobatycznych wyczynów. Damian Radosz chciał więc osobiście sprawdzić, czy pogoda nie wpłynęła za bardzo na postępy w realizacji projektu i postanowił odwiedzić plan zdjęciowy.

Kiedy tylko Damian opuścił swój klimatyzowany samochód, uderzyło w niego rozgrzane słońce. Poczuli się jakby wszedł do rozgrzanego pieca, gdzie powietrze nie było powietrzem a żywym ogniem. Miał wrażenie, że nawet piekło było mniej gorące. Co za koszmar!

Natychmiast podbiegł do niego jakiś mężczyzna w czapeczce z daszkiem i identyfikatorem asystenta reżysera zawieszonym na szyi. Mężczyzna uklonił się i powiedział.

- Dzień dobry, panie Radosz. Jestem Jarek Kurek, asystent dyrektora. Pan dyrektor kręci właśnie ważną scenę i zaprasza pana na plan. Tutaj jest pański identyfikator...

Damian odebrał przeznaczoną dla niego plaketkę z napisem „Gość VIP” i zawiesił ją sobie na szyi. Słońce świeciło tak intensywnie, że raziło jego niebieskie oczy, więc założył ciemne okulary renomowanej azjatyckiej firmy, które kupił podczas ostatniej wizyty w Seulu i spojrzał na panujący dookoła rozgardiasz. Uśmiechnął się z zadowoleniem. Chyba tylko podczas kręcenia filmu (lub serialu) w chaosie może być tyle porządku.

Zdjęcia były kręcone na specjalnie wybudowanym planie. Trudno było kręcić produkcję, której akcja rozgrywała się czterysta lat wcześniej i znaleźć domy, które uchodziłyby za nowe, więc na potrzeby tej produkcji celowo wybudowano kilka budynków i ulic mających udawać Warszawę przełomu XVI i XVII wieku. To małe osiedle otoczone było zielonymi kurtynami, które podczas post produkcji zostaną zastąpione zrobionymi komputerowo efektami. W tym momencie już cała grupa specjalistów od komputerowych efektów specjalnych przygotowywała krajobraz Warszawy z tamtej epoki dbając o najdrobniejsze szczegóły.

Nie było to ani łatwe przedsięwzięcie, ani tanie, ale Damian Radosz był człowiekiem o wielkich ambicjach – chciał stworzyć serial historyczny, który – śladem przemysłu w Azji – spodoba się młodym ludziom. Historia nie była przecież domeną starych ludzi a jeśli dramy historyczne sprzedawały się w Japonii, Korei czy Chinach, czemu miałyby tego nie robić i w Polsce?

Powodów można było znaleźć kilka, ale jeden był absolutnie dominujący – polskie seriale historyczne nie istniały, a jak już próbowały zaistnieć, były cholernie nudne.

Bohater, którego można pokochać, intrygująca fabuła, szybka akcja i dobre CGI to było wszystko, czego pragnął widz – i wszystko, czego do tej pory nie otrzymywał. Jedyne, co było mu oferowane, to narodowo wyzwolenie, martyrologiczny patos. Jednym słowem – nuda.

- Co konkretnie teraz kręcicie? – Damian zapytał ruszając w kierunku planu filmowego.

- Scena czterdziesta ósma. Wroński na dachach budynków.

Damian Radosz uśmiechnął się z zadowoleniem. To była naprawdę interesująca, widowiskowa scena, która na pewno spodoba się widzom. Może nie była zbyt realistyczna, ale na pewno spektakularna i pójdzie do pierwszego zwiastuna.

Damian podniósł wzrok na rozgrzane niebo. Nie było jeszcze południa, ale gorące jak na ten klimat, ponad dwudziestostopniowe noce sprawiły, że jemu w jednej białej koszuli było tak gorąco, iż jedyne, czego pragnął to schowania się w jakimś klimatyzowanym pomieszczeniu. Ludzie na planie pracowali zbyt ciężko.

- Chciałbym zobaczyć tę scenę od strony ekipy od efektów specjalnych – poinformował Radosz. – Mają swój podgląd?

- Oczywiście – zapewnił asystent reżysera. – Proszę tędy.

Wyglądało na to, że wciąż trwały przygotowania do zdjęć. Większość ekipy na ziemi znajdowała się albo pod ochroną parasoli, albo czapek lub kapeluszy. Damian spojrział na dach jednego z budynków, gdzie w ciemnym kaftanie, przypięty do pasów i lin, na zielonym tle stał młody, szczupły mężczyzna. Damian zmrużył oczy, uchylił okulary aby lepiej go zobaczyć. Potem spojrział na monitor, który przedstawiał zdjęcia z kamery numer trzy. Kamera dobierała najlepszy kąt i testowała swój fokus.

- To jest... aktor? – zapytał zdumiony Radosz.

- Reżyser chce, żeby ta scena wypadła jak najbardziej realistycznie. Pan Rafał trenował bardzo intensywnie pod okiem naszych kaskaderów i jest naprawdę dobry.

Damian skinął głową. W filmowym świecie było mnóstwo różnych typów aktorów. Jednym z nich był typ, który do każdej roli daje z siebie wszystko. Rafał Brylski był jednym z nich. Chociaż miał zaledwie dwadzieścia pięć lat i nie był zawodowym aktorem, był niezwykle ambitny i bardzo chciał się rozwijać. Chciał się uczyć i podejmować nowe wyzwania. Był idealny jako nowy typ aktora, do nowego typu produkcji, jakie Radosz chciał wprowadzić do tego kraju.

Rafał Brylski nieoczekiwanie stał się gwiazdą, gdy mini serial, jaki nakręcił wraz z kolegami, okazał się prawdziwym hitem Internetu. Jeden kolega Brylskiego studiował reżyserię na łódzkiej filmówce, drugi uczył się by być kamerzystą. Razem z kilkoma innymi kolegami z uczelni wpadli na pomysł nakręcenia humorystycznego serialu sci-fi. Ktoś namówił do projektu kończącego nudną architekturę Rafała, który był bardzo popularny wśród dziewczyn i miał pewne parcie na szkło. Projekt, który był parodią co najmniej pięciu sławnych amerykańskich seriali sci-fi, dwóch brytyjskich i jednego australijskiego, stał się hitem i z dziesięciu planowanych odcinków zrobiło się czterdzieści a twórcy amatorzy zrobili się sławni i popularni.

Szczególnie popularny był Rafał Brylski, którego naturalne aktorstwo urzekło widownię na całym świecie. Serial był nagrany po polsku, ale studenci zapewnili mu napisy w kilku językach pozwalając, by widzowie od Japonii po Hawaje (wybierając tę dłuższą drogę, oczywiście) śmiali się z ich żartów i zaczęli trendować tę amatorską produkcję i grającego w niej aktora-amatora. Serial był po prostu światowym hitem.

Gdyby Brylski lepiej znał angielski, przy obecnej popularności prawdopodobnie grałby już w amerykańskich produkcjach. Na razie jednak był skazany na krajowe kino i telewizję, co dla Radosza nie było takie złe.

Od momentu, kiedy stał się sławny, Rafał Brylski zagrał dwie mniejsze role w filmach i gościnnie wystąpił w kilku odcinkach popularnej telenoweli. Środowisko filmowe nie było jednak gotowe na przejęcie do siebie człowieka znikąd. Nie było też otwarte na tego typu zmiany jak nakręcenie przygodowego serialu historycznego. Ale Damian był. Aby osiągnąć wielki sukces trzeba było podejmować śmiało decyzje.

Brylski był śmiałą decyzją. On sam też był śmiały, dlatego teraz, w kostiumie z epoki, stał na dachu, przygotowując się do momentu, gdy reżyser powie „akcja!”.

Reżyser jednak omawiał coś z ekipą na ziemi. Wyglądało na to, że jedna z kamer złapała nienajlepszy kąt i trzeba ją było przesunąć. Ktoś przez nieuwagę potknął się przewrócił jedną z lamp. Aktorce, która miała być uchwycona w kadrze kręconym z ziemi, odczepił się warkocz. Mnóstwo małych drobiazgow sprawiło, że jeszcze nie rozpoczęto zdjęć. Tymczasem na dachu aktor czekał na moment kiedy nareszcie będzie mógł zacząć swoją pracę.

Z nieba lał się coraz większy żar.

- Od dawna Brylski jest na górze? – zapytał Damian Radosz.

- Nie – odpowiedział asystent dyrektora. – Dopiero co tam wszedł.

Radosz spojrział na swój zegarek.

- Dopiero co? Ja jestem tutaj już ponad dwadzieścia minut.

Damian znowu spojrział na stojącego na dachu aktora, który nagle stał się jakiś niemrawy. Upał dawał się we znaki każdemu, ale stojący w pełnym słońcu, ubrany w ciemny, gruby kaftan Brylski był wystawiony na działanie gorąca najbardziej.

- Trzeba go zdjąć – postanowił Radosz. – Przez to słońce zaraz pocieknie mu cały makijaż.

- Ale...

- On nie będzie w stanie zagrać, jeśli wykończy go upał. Powiedz Różyckiemu... nie sam to zrobię.

Radosz już miał ruszyć w stronę reżysera, kiedy dostrzegł na dachu coś niepokojącego. Spojrział na ekran, gdzie mógł wyraźniej widzieć twarz Rafała Brylskiego i nagle plecy Damiana oblał zimny pot.

- Zabezpieczcie liny! – Radosz krzyknął przedzierając się przez tłum i biegnąc w stronę budynku na którego dachu stał aktor. – On zaraz spadnie!

Technicy zareagowali natychmiast, ale było już za późno. Pozbawiony przytomności Rafał Brylski bezwładnie, niczym szmaciana laleczka, leciał w dół...

\*\*\*

Liny zatrzymały upadek Brylskiego na pół sekundy, dwa metry nad ziemią, bowiem szarpnięcie spowodowane zatrzymaniem rozpięło uprząż i młody aktor tylko trochę wytracając swój impet, wciąż spadał...

Damian Radosz nie był najbliższym miejsca zdarzenia, ale jako pierwszy je zauważył, więc zanim inni w ogóle zaczęli się orientować, co się dzieje, on znalazł się na linii upadku Brylskiego i schwycił go w ramiona. Prędkość upadku nie była duża a Radosz był silnym mężczyzną, mimo to boleśnie odczuł w ramionach ciężar bezwładnego ciała i upadł pod nim na kolana.

Natychmiast otoczyły ich dziesiątki przestraszonych ludzi.

Damian spojrzał na twarz aktora, nienaturalnie czerwoną nawet pod dość mocnym makijażem. Dotknął jego gorącego czoła i od razu rozpoznał symptomy: udar cieplny. Czując, jak zamiera w nim serce, Radosz wzrokiem odszukał tętnicę na szyi aktora. Dzięki Bogu pulsowała.

- Co... co się stało? – zapytał przerażony dyrektor.

- Udar słoneczny – odpowiedział Damian i podniósł się z kolan nie wypuszczając z ramiona nieprzytomnego aktora. – Niech ktoś zadzwoni po karetkę. Potrzebuję klimatyzowanego, ochłodzonego miejsca i dużo lodu.

- Tutaj, tędy – reżyser Różycki wskazał mu przyczepę kempingową, która co prawda nie należała do najbardziej luksusowych modeli, ale na pewno wyglądała komfortowo. – Cholera, jak to się mogło stać? Ludzie, nie panikujcie, to tylko udar słoneczny! Niech każdy zajmie się swoimi sprawami. Kurek, dzwoń po karetkę!

- Już dzwonię...

Damian Radosz z Rafałem Brylskim w swoich ramionach szybko poszedł we wskazanym kierunku. Jakies dwie rozgarnięte dziewczyny prowadziły go przez rozstępujący się tłum.

Damian był jednocześnie zaniepokojony i wściekły. Nawet dwanaście procent przypadków udaru kończyło się śmiertelnie.

Przy tak ciepłych nocach i tak upalnych dniach, gdzie minuta bezpośredniego wystawienia na promienie słoneczne mogła wywołać u niektórych ból głowy, ludzie powinni szczególnie unikać sytuacji, gdzie mogą się łatwo przegrzać.

Aktor ubrany w ciemny, kilkuwarstwowy kostium, stojący w upale, wystawiony na słońce, przez ponad pół godziny, był łakomym kąskiem dla tego typu incydentu.

I Różycki ośmielał się pytać, jak do tego doszło?

Gdyby lepiej przygotował plan, gdyby nie pozostawiła aktora samego na słońcu, tylko zapewnił mu jakąś ochronę przez upałem – parasol, mały wiatraczek, kogoś, kto podałby mu coś zimnego do picia – Brylski nie stałby się ofiarą przegrzania.

Ale to nie był odpowiedni moment, żeby szukać powodów ani winnego. Teraz trzeba się było skupić na tym, aby jak najszybciej ochłodzić rozgrzane ciało nieprzytomnego mężczyzny i zapobiec dalszemu niebezpieczeństwu.

Drzwi do przyczepy kempingowej otworzyły się i Damian poczuł ożywczy powiew chłodu. Szybko ułożył aktora na kanapie i zaczął go bezceremonialnie rozbierać z kaftana, który miał na sobie.

- Lodu – poleciał. – Potrzebuję lodu!

- Zaraz przyniosę – oznajmiła jakaś dziewczyna.

- Na razie jest to – powiedziała druga i podała mu dwie puszki schłodzonego napoju.

- Dzięki! Czy możemy jakoś zmyć jego makijaż? – Damian zapytał kładąc puszki po obu stronach szyi Rafała Brylskiego.

Ta sama dziewczyna szybko wyszperała coś ze stolika i Damian zobaczył jak wprawnie wyciera wacikiem twarz Brylskiego pozostawiając ją czystą i chłoningą zimne powiewy z klimatyzacji. Damian ściągnął z jego nóg wysokie buty i zaczął rozpinać uprząż zabezpieczającą aby pozbyć się z Brylskiego jak największej ilości ubrania. Jeśli jakiś guzik albo sprzączka nie chciały ustąpić, po prostu je rozrywał.

Damian nie był lekarzem i w cholerę nie pamiętał niczego z wszystkich kursów pierwszej pomocy, jakie przeszedł, ale pamiętał, jak był świadkiem akcji



ratunkowej właśnie kogoś z udarem. Wiedział więc, że musi jak najszybciej jak najbardziej schłodzić ciało chorego.

Cień, klimatyzacja, nawet nagość były dobrymi metodami, ale do nagości Radosz się nie posunął. Puszki z zimnymi napojami i torebki z lodem, które właśnie zostały dostarczone, powstrzymały postępy udaru i organizm Brylskiego powoli zaczął stygnąć.

Minęło kilka minut, kiedy na plan, na sygnale, zajęła karetka.

Sanitariusze i lekarz wtargnęli do przyczepy i pochwalili prawidłowe udzielenie pierwszej pomocy. Lekarz zmierzył temperaturę i ciśnienie nieprzytomnego aktora, dał mu zastrzyk i oznajmił, że chociaż jego życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo, zabiorą go do szpitala.

- Jadę z wami – oznajmiła ta sama dziewczyna, która cały czas asystowała Damianowi. Radosz spojrział na nią uważniej. Niebieskooka blondynka o zdecydowanym spojrzeniu i włosach zaczesanych w kok sprawiała wrażenie osoby, z którą się nie dyskutuje.

- Dobrze – zgodził się lekarz. – Ma pani jego dowód?

- Tak, tak, już go biorę...

Dziewczyna odsunęła się na bok a kiedy sanitariusze przynosili nieprzytomnego mężczyznę na nosze, Radosz zapytał:

- Do którego zabieracie go szpitala?

- Do Wojewódzkiego, na izbę przyjęć. Lekarz dyżurny zadecyduje, co dalej.

- Dziękuję.

Damian postanowił, że pojedzie za nimi.

- Panie doktorze, co z nim? – zapytał zaniepokojony reżyser. Mimo jego wcześniejszych poleceń chyba wszyscy znajdujący się na planie byli teraz obecni przy karetkie i przyczepie kempingowej.

- Wszystko powinno być dobrze, ale na wszelki wypadek musimy zrobić badania. Pacjent nie odzyskał jeszcze przytomności.

- Mógł się uderzyć w głowę – przypomniał sobie nagle Damian. – Nie widziałem dobrze, ale kiedy spadał z dachu, mógł uderzyć głową o dachówki.

- Zrobimy prześwietlenie – poinformował lekarz i gdy tylko pacjent został umieszczony w karetce, on od razu do niej wsiadł. Blondynka, która szukała dowodu Brylskiego, przemknęła zaraz obok niego. Sanitariusz zamknął drzwi i usiadł obok kierowcy.

Karetka włączyła sygnał i powoli ruszyła w drogę. Przyspieszyła natychmiast, gdy wyjechała na bardziej otwarty teren i na jezdnię.

- Panie Radosz, nie wiem, jak to się mogło stać. Najmocniej pana przepraszam...

- Później, panie Różycki – wyminął go Damian idąc w stronę swojego samochodu. – Teraz jadę do szpitala.

- Tak, tak, oczywiście.

- I wszystko ma pozostać zabezpieczone – nagrania z kamer, sprzęt, każda lina. Jeśli cokolwiek zniknie, będą problemy – ostrzegł Radosz.

- Ale to przecież był wypadek...

- To był wypadek i musimy mieć na to dowody. A jeśli w mediach pojawi się jakikolwiek przeciek z planu, polecą głowy. Nie będę szukał winnego. Pracę straci każdy, kto miał dostęp do informacji, które wyciekły. Czy to jasne?

Damian Radosz nie musiał ani nie chciał czekać na odpowiedź. Nie zamierzał też tego robić. Jedyne, co zamierzał, to jak najszybciej znaleźć się w szpitalu i upewnić się, że aktor, którego zatrudnił na planie swojego serialu, jest już bezpieczny.

\*\*\*

Anita Janiszek dopełniła już wszystkich formalności związanych z podaniem danych pacjenta oraz jego chorób. Teraz grzecznie czekała na plastikowym krzeselku w poczekalni, chociaż całe jej wnętrze gotowało się z wściekłości.

Do tego wypadku nie miało prawa dojść. Absolutnie nie miało prawa...

A jednak do niego doszło.

Anita była kimś w rodzaju asystentki Rafała, ale w rzeczywistości była kimś więcej i kimś mniej.

Była jego przyjaciółką jeszcze z dzieciństwa i koleżanką na studiach (choć na młodszym roczniku), kimś, na kim Rafał mógł polegać w najtrudniejszych nawet momentach, ale chociaż pomagała mu w wielu sprawach, nie była formalnie zatrudniona. Ekipa nie miała zamiaru płacić za utrzymanie asystentki jakiegoś początkującego aktora (niech się cieszy, że dostał przyczepę kempingową) a sam Rafał też nie był jeszcze wystarczająco niezależny finansowo, żeby to zrobić. Anita była więc wolontariuszką, co wcale jej nie przeszkadzało, ponieważ była to dla niej świetna okazja do zdobycia ciekawych i przydatnych umiejętności. Jej głównym zadaniem było dbanie o Rafała Brylskiego, ale często, aby zająć swój czas, pomagała charakteryzatorom.

Dziewczyna знаła więc plan i panującą tam atmosferę i zwyczaje, dlatego zacisnęła dłonie w pięści.

Anita była wściekła do tego stopnia, że w jej oczach pojawiły się łzy. Nagle zorientowała się, że ktoś stoi naprzeciwko niej. Podniosła głowę i zobaczyła mężczyznę, który ocalił Rafała. Mężczyzna wciąż miał na szyi zawieszony identyfikator z napisem „Gość VIP”.

\*\*\*

Anita słyszała, że dzisiaj na planie ma się pojawić producent serialu „Piąta stolica”. Nie wiedziała o nim wiele. Mężczyzna miał niespełna trzydzieści lat (a może już je skończył?) i był koszmarnie bogaty.

Nigdy nie obchodziło jej, skąd ma pieniądze, ale słyszała plotki, że Radosz zdobył fortunę na jakimś projekcie internetowym. Ponieważ Radosz, jeszcze jako nastolatek, był bardzo aktywny w sieci, sporo nauczył się na temat e-handlu, e-promocji i wszelkiego rodzaju e-towaru, na temat zapotrzebowania rynku konsumpcyjnego i śmiało postanowił kopnąć w tyłek spleśniałe starocie polskiego kina i telewizji i zainwestować sporą sumkę pieniędzy w serial, który właśnie kręcili. Do tego stopnia wychodził naprzeciw wymogom widza, że zaproponował główną rolę męską nieprofesjonalnemu, ale zdolnemu aktorowi jakim był Rafał Brylski.

Rafał nigdy nie rozmawiał z Radoszem, nigdy go nie spotkał. Kontrakt był podpisany z kimś innym. Słyszał jednak – a z nim Anita – że to właśnie Radosz był całym inicjatywodawcą tego pomysłu i całego projektu.

Anita nie знаła więc Rokosza i nawet nie wiedziała, jak on wygląda, ale domyślała się, że stojący przed nią młody mężczyzna o niebieskich oczach i ciemnobrązowych włosach, to właśnie on. Kto inny mógł być dzisiaj na planie w charakterze „Gościa VIP”?

- Jak on się czuje? – zapytał mężczyzna i w jego głosie Anita Janiszek wyraźnie słyszała troskę. Była za nią tak wdzięczna, że z trudem powstrzymała łzy.

Dziewczyna wzięła głęboki oddech by odpowiedzieć najspokojniej, jak potrafiła i wyprostowała zaciśnięte palce.

- Lekarze niczego nie mówią – Anita odpowiedziała próbując ukryć swoją frustrację. – Wie pan, jak to jest. Zabrali go za tamte drzwi i jedyne, co mogę zrobić, to czekać, ale lekarz z pogotowia powiedział, że jeśli nie ma urazu głowy, to nie powinno się dziać nic złego. Pierwsza pomoc została udzielona na czas. Dziękuję.

Stojący przed Anitą mężczyzna drgnął i uśmiechnął się blado, dziwnie oneśmielony jej podziękowaniami. Sprawiał wrażenie, jakby nie zdawał sobie sprawy, jak wielkiego dokonał czynu ratując komuś życie.

W tym momencie Anita uznała, że jest on całkiem przystojny i sympatyczny, i naprawdę cool.

Mężczyzna nie był bardzo wysoki, nie miał chyba nawet stu osiemdziesięciu centymetrów wzrostu. Gdyby stanął obok Rafała, byłby od niego zapewne odrobinę niższy, ale z całą pewnością miał silniejszą budowę. Rafał był szczupły – musiał przecież, jako aktor, wpisać się w obecne kanony piękna a każdy wiedział, że kamera dodawała kilogramów. Ten mężczyzna najwyraźniej nie miał na sobie takiej presji. Sprawiał raczej wrażenie osoby, która lubi budować swoje ciało, ale nie popadał w skrajność i zdecydowanie nie przypominał kulturysty. Był po prostu przyjemnie, proporcjonalnie zbudowany.

Jego twarz też była nienajgorsza. Miał wyraźnie zarysowaną szczękę i podbródek. Jego oczy miały spokojny, niebieskoszary odcień a kolor modnie przyciętych włosów można było określić jako brunatny. Prezentował się bardzo

przyjemnie dla oka, zwłaszcza, że nosił się z pewną dozą nonszalancji, która miała w sobie coś pociągającego. Cień nieśmiałości, który pojawił się w jego uśmiechu z powodu podziękowania ze strony Anity nadał mu odrobinę chłopięcego uroku. Ale było w nim też coś jeszcze, coś, co z daleka krzychało, że Anita ma do czynienia z silnym mężczyzną o twardym charakterze.

- Ja... jeszcze się nie przedstawiłem – chrząknął mężczyzna, co kontrastowało z jego aurą pewności siebie. – Jestem Damian Radosz. Jestem kimś jakby... producentem.

Anita wstała i uścisnęła jego rękę.

- Anita Janiszek – przedstawiła się. – Jestem kimś jakby... asygentką.

Jej odpowiedź wywołała w nim ciekawość.

- Nie jestem na etacie – wyjaśniła. – Pomagam Rafałowi, który jest moim przyjacielem, więc reżyser toleruje mnie na planie.

Anita nie była w stanie odczytać, jaką jej oświadczenie wzbudziło reakcję w Radoszu, ale chyba nie była najgorsza. Nie miała jednak czasu, aby się zastanawiać, ponieważ zza drzwi wyszedł lekarz, który miał zajmować się Rafałem.

- Panie doktorze – Anita podbiegła do niego. – Rafał Brylski, co z nim? Przyjechałam z nim karetką...

Lekarz zatrzymał się.

- Udar nie był poważny. Prześwietlenie też nie wykazało żadnych złamań ani pęknięć, ale zostawimy go na noc. Słyszałem, że spadł z dachu.

- Tak, stracił przytomność i spadł.

- Miał dużo szczęścia. Trochę się poobijał, ale to nic poważnego. Jak tej nocy nie pojawi się nic nieoczekiwanego, za dwa dni będzie zdrow jak ryba, tylko...

- Tylko?

- Udar udarem, ale jego organizm wygląda na wycieńczony. Wyniki krwi też mogłyby być lepsze. Bezwzględnie zalecam wypoczynek. Więcej informacji udzielimy samemu pacjentowi.

Anita zacisnęła usta. Wypoczynek, dobre sobie! Wściekłość i wyrzuty sumienia uderzyły w nią równie silnie. Oczywiście, że Rafał powinien wypocząć, ale ten reżyser to pogromca niewolników, któremu chyba wyłącznie chodzi o to, aby jak najmniejszym kosztem wyprodukować jak najwięcej.

Oczywiście jak najmniejszym kosztem dla siebie, bo aktorzy, a przynajmniej Rafał, już się nie liczyli. Poza tym...

Ale nie, Anita nie mogła wszystkiego zwać na reżysera. Przecież ona była na planie po to, aby dbać o Rafała, tymczasem doprowadziła go do takiego stanu. Tutaj zdecydowanie nie tylko reżyser był winny.

Doktor odszedł zajęty, więc Anita rzuciła za nim tylko: „Dziękuję, panie doktorze” i odwróciwszy się stanęła twarzą w twarz z Radoszem...